Rok XXXVI | Niedziela 7 kwietnia 1929 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 14

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna razem z dodatkiem kaznodziejskim 24 zł., — kwartalna 6 zł. Zagranicą 29 zł. Numer poj. 50 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja: Lwów, Plac Trybunalski 1.
Administracja: ul. Ormiańska 13. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.
Rękopisów nie zwraca się.

Ligi katolickie są koniecznie potrzebne!

Redakcja „Gaz. Kośc.“ umieściła w nrze 12 artykuł: „Ligi“ czy „konferencje“. Artykuł daje dużo do myślenia, choć nie w sensie autora. Autor, przejęty gorliwością kapłańską, cięty w piórze, występuje przeciw ligom na korzyść konferencyj św. Wincentego à Paulo. Aczkolwiek przykłady przytoczone na poparcie swej tezy są przepiękne, to przecież autor w swej, że tak się wyrażę, antypatji do lig i w przesunięciu ich doniosłości ku konferencjom jest jednostronny. Konferencje są bardzo ważne w pasterzowaniu, ale same społeczeństwa dzisiejszego, zgangrenowanego pismami i wiecami lewicowców, nie zmienią, tylko dopiero wspólnie z innemi pracami pasterskiemi pozakościelnemi przyczynią się do odnowienia dusz.

Usuwać więc ligi katolickie przy wzmożeniu nie wiedzieć jakiem konferencyj złu nie zaradzi. Co do tego my katolicy mamy całkiem jasno wskazaną drogę w naszych czasach. Zastępca Pana Jezusa, miłościwie nam panujący Ojciec św. Pius XI rzuca hasło: „akcja katolicka“! Ojciec św. choć jest świadomy, jak silna jest organizacja Kościoła katolickiego, oparta na Bożej mocy, a przecież woła do wszystkich katolików w całym świecie: organizujcie się kapłani ze świeckimi i rozprzestrzeńcie działalność swą po wszystkich zakątkach ziemskich, — idźcie ze świeckimi i zwołujcie kaleki, chrome, biedactwa tego świata do Kościoła katolickiego. Wie doskonale Ojciec św., że czasy są takie, iż kapłan nie trafi do tych cherlaków światowych, tam musi iść świecki! I ta właśnie nie nowa, bo stara, jak Kościół katolicki, ale jeszcze nie ujęta, że tak się wyrażę, w paragrafy organizacja katolicka, nazywa się u mnóstwa narodów a także i u nas ligą katolicką.

Co znaczy organizacja, to chyba najlepiej nas uczą nasi lewicowcy, a zwłaszcza socjaliści. Oni zdobywają lud nie samemi obietnicami, ale przedewszystkiem organizacją. A więc, choćby to było już trzy kwadranse na dwunastą, organizujmy naszych świeckich katolików, bo choćby nawet lewicowcy przejechali się przez jakiś czas po Kościele w Polsce, to organizacja katolików swoje zrobi i wywalczy mimo całej falangi masonów zwycięstwo Kościołowi.

Nie mogę też przyznać racji autorowi co do jego pesymizmu. Dzisiaj wieje Duch Boży uzdrowieńczy, Ojciec św. to tylko jego narzędzie, ten wiew zmusi kapłanów polskich do pracy w akcji katolickiej i tego domagają się już świeccy.

Akcja się przyjmie, ligi rozkwitną, ale pewnie, że nie zaraz pokaże się owoc, trzeba dużo ślęczenia, męczenia się i rozumu i woli, aby ligi katolickie postawić na tej wyżynie, na jakiej stanąć muszą. Pewnie, że może znajdą się księża, co także wyczuć się daje z artykułu, którzy, gdy ligę założą, będą myśleć, że wszystko zrobili i będą się chwalić z uchwalonych rezolucyj i protestów. Ale tych będzie mało, bo liga tylko ma do Kościoła doprowadzić, ale praca w kościele pozostanie zawsze pierwszą i najważniejszą. Spowiedź, kazanie, katechizacja, urządzanie nabożeństw, to pierwsze obowiązki kapłana, a dopiero potem zakładanie ligi i czuwanie nad nią.

A więc ligi katolickie są konieczne w naszych czasach — zakładajmy je, pracujmy w nich, udoskonalajmy je, — a jakie będą ich owoce, pozostawmy Bogu. *X. Michał Tokarski.*

Obowiązek wspierania wydawnictw teologicznych.

Bardzo ważną i doniosłą, a wszystkich kapłanów żywo obchodzącą sprawę poruszył X. Fr. Dziennicki w swoim artykule: „Polska produkcja wydawnicza a duchowieństwo“ („Gaz. Kośc.“ nr. 9, str. 102 n.). Naprawdę, zbyt ubogo przedstawia się produkcja wydawnicza naszego duchowieństwa, a w szczególności produkcja ściśle teologiczna. Na 6888 tytułów zaledwie 433 dzieł treści religijnej, wydanych w r. 1927, a na 1229 czasopism, zarejestrowanych w r. 1929, zaledwie 9 czasopism ściśle księżych. Jakże to skromny dorobek pisarski naszego duchowieństwa!

Jaka jest przyczyna tego smutnego stanu?

X. F. Dz. nasuwa jedną z nich, mianowicie niedostateczne wyzyskanie zdolności pisarskich ze strony księży z ukończonemi wyższemi studjami i z nabytym stopniem doktorskim. Na to zapatrywanie chyba trzeba się zgodzić. Atoli jest jeszcze inna przyczyna, może niemniej ważna od tamtej, a nią jest brak poparcia materjalnego ze strony ogółu P. T. Duchowieństwa. Kto wie nawet, czy ta przyczyna nie jest jeszcze bardziej decydująca w rozwoju naszego wydawnictwa teologicznego?

Doświadczenie stwierdza, że wydanie dzieła teologicznego rozbija się bardzo często o trudność znalezienia nakładcy. Księgarnie nakładnicze, nawet katolickie, niechętnie podejmują się tego rodzaju druków, bo ten towar nie idzie. Poważne czasopisma teologiczne, jak np. „Przegląd Teologiczny“, zamykają swe roczne rachunki poważnym deficytem. Jeżeli nie upadają, to tylko dzięki subwencjom nadzwyczajnym osób lub instytucyj, uznających konieczność podtrzymania czasopisma. Mało które czasopismo teologiczne stać na wypłacanie honorarjów autorskich. Przyczyną tego smutnego stanu jest oczywiście mała liczba prenumeratorów. Nasze duchowieństwo tak świeckie, jak zakonne za mało uświadamia sobie obowiązek wspierania wydawnictw teologicznych. Jeżeli zajrzymy do bibljotek podręcznych czyto po plebanjach, czy po klasztorach, jakże mało znajdziemy tam czasopism i książek teologicznych! Na swoje usprawiedliwienie powie niejeden, że te czasopisma czy dzieła są niepraktyczne dla niego, że stoją niżej od publikacyj zagranicznych... Niesłuszna to wymówka, gdyż trudno żądać od wydawnictwa, żeby zaspokajało wszelkie życzenia czytającego, a po wtóre wydawnictwa nasze stoją przynajmniej na poziomie średnich wydawnictw zagranicznych. Zresztą nawet i najlepsze wydawnictwa teologiczne nie znajdują poparcia wśród duchowieństwa. Podam tylko jeden, ale bardzo wymowny przykład.

Nikt nie zaprzeczy temu, że przekład dzieł Ojców Kościoła jest piekącą potrzebą naszego piśmiennictwa. Wydawnictwo: „Pisma Ojców Kościoła w polskiem tłumaczeniu, pod naczelną redakcją prof. uniw. pozn. dra J. Sajdaka“ zostało przez krytykę przyjęte z wielkiem uznaniem. Mimo to ogół duchowieństwa nie poparł tego wydawnictwa. Jak bowiem słyszałem z ust samego naczelnego redaktora, z każdego tomu (dotychczas wyszło już 9 tomów) rozeszło się przeciętnie zaledwie 400 egzemplarzy. Wobec tego księgarnia nakładnicza zrzeka się dalszego wydawania Pism Ojców, ponieważ nakład się nie zwraca, a księgarnia ponosi stratę.

Na 8 tysięcy księży polskich powinno się takiego wydawnictwa rozejść przynajmniej 2 tysiące. Co tu powiedziane jest o Pismach Ojców Kościoła, możnaby także o wielu innych dziełach teologicznych powtórzyć. Czy to nie jest dla nas kapłanów smutne i zawstydzające świadectwo, że tak mało interesujemy się wydawnictwami katolickiemi i tak je skąpo wspieramy?

Kapłani lepiej sytuowani, proboszczowie, prefekci, dalej klasztory męskie powinni sobie poczytywać za obowiązek prenumeratę wszystkich polskich czasopism teologicznych oraz nabywanie nowych publikacyj teologicznych, a nie ulega wątpliwości, że przy takiem poparciu wnet podniesie się nasze piśmiennictwo teologiczne i dorówna zagranicznemu.

O. K. Smoroński C. SS. R.

Izrael współczesny a katolicyzm.

(Dokończenie).

A jeśli chodzi o masonerję, to nie potrzeba także dowodzić, że ta mafja, potępiona przez tylu papieży, a osobliwie przez enc. „Humanum genus“ Leona XIII, jest organizacją wrogą Kościołowi, której Rada Najwyższa w memorandum swojem tak pisze: „Walka, jaka się toczy między katolicyzmem a wolnomularstwem, jest walką na życie i śmierć“. Zato może więcej zaciekawić kwestja, jaki jest zasiąg żydów w masonerji. Przez całe dziesiątki lat nie wpuszczano żydów w „światło świątyni“, lecz już około roku 1780 zakładają oni własne loże lub wchodzą w skład innych. Dziś mają oni nietylko własne loże, t. zw. B'nai Brith, ale wciskając się niemal do wszystkich, są tu najruchliwszymi i najzacieklejszymi masonami. O Francji można powiedzieć, że niema tam loży bez żyda i pewnie dlatego prześladowania religijne są tam tak częste i długotrwałe. W Anglji przed kilku laty było na 225.000 masonów samych żydów 43.000. Podobnie i w Niemczech i w innych krajach wyciskają oni na całym ruchu swoje rasowe i przeciwkatolickie piętno. Krwawy tyran w Meksyku, Elias Plutarco Calles ma w żyłach swoich żydowską krew, a zajmuje w masonerji wysoki stopień. Sam rytuał masoński wskazuje na wpływy żydowskie, powtarzają się w nim takie nazwy, jak Świątynia Salomona, Grób Hirama, Booz, Sem, Cham, Jafet. Wśród wysokich odznaczeń znachodzi się takie, jak książę Jerozolimy, naczelnik namiotu, albo żelaznego węża. Podobnie miesiące nazywa się według roku żydowskiego, a nawet tajne hieroglify naśladują abecadło hebrajskie („Etudes“ z 5 lipca 1927, s. 47 i dr. Wichtl „Weltfreimaurerei“, Wien 1922, str. 55 oraz Belloc op. c.).

Wogóle często przy poczynaniach przeciwkościelnych znaleźć można żydów. Żydzi pomagają w połowie XIX w. obalać świecką władzę papieską, dalej wpływają na odchrześcijanianie Włoch; żyd Nathan, były burmistrz miasta Rzymu, urąga wprost papieżowi. Także osławionego bluźniercę Renana wspomagają żydzi pieniężnie. Żyd jakoby już miał w swojej naturze wpojoną nienawiść do Kościoła. Belloc, który dużo obcował z żydami i miał przez długie lata żydówkę za sekretarkę, stwierdza, że żyd wydrwi nasze świętości religijne, a potem jeszcze się dziwi, że my czujemy się tem dotknięci (The Jews, s. 113 p.).

Dziwny opór, podtrzymywany jeszcze dziwniejszym nacjonalizmem, objawia się u żydów w stosunku do apostolskiej działalności Kościoła. Toć nigdy nie brakło szlachetnych zabiegów misjonarskich około nawracania tej „bogobójczej rasy“, ale też nigdy nie można się było dość nadziwić jej otchłannej zaciekłości i niepojętej obłudzie. Masa ostała się naogół nieczułą skałą, z któ-

rej i uderzenie najpotężniejszych Mojżeszów nie zdołało wydobyć zdrojów krzepiących. Św. Paweł zastanawiał się nad zaślepieniem wybranego ludu i przepowiadał, że on się nawróci dopiero pod koniec świata. W nowszych czasach wywarły wielkie wrażenie nawrócenia Jakóba Libermanna, który był synem rabina alzackiego i został później kapłanem (1804—1852) i braci Ratisbonne'ów w połowie ubiegłego wieku. I w Polsce niektóre nawrócenia, mające znamię szczerości, zwróciły w ostatnich latach na siebie uwagę. Lecz właśnie takie nieliczne wyjątki potwierdzają regułę. Mimo wszystko nie zrażano się po stronie katolickiej, czyniąc bezustanne wysiłki. Zwłaszcza zgromadzenia, założone przez braci Ratisbonne'ów, a mające swoje środowiska w Paryżu, nie ustają w swych modłach o nawrócenie ludu niegdyś wybranego. W Anglji założono w r. 1917 Guild of Israel (Gildję Izraelską), do której przyłączyło się niemało nawróconych żydów. Jeden z nich na zjeździe, który się odbył w Bayswater, zakończył swoje przemówienie temi znamiennemi słowy: „Nawróćcie żydów, a uda wam się świat nawrócić". W Holandji wielkie wrażenie wywierała wymowa apostolska nawróconej komunistki Franciszki van Leer, która w Amsterdamie na zebraniach stowarzyszenia „Gilde van der klare Waarheid" usiłowała nawrócić swoich współrodaków. Ale prześladowana przez nich, musiała się schronić w zacisznem zgromadzeniu Reinildo-Stichting w Hadze, gdzie miałem sposobność rozmawiania z nią.

Niesłychane wprost trudności w nawracaniu żydów pochodzą w wielkiej części z ich pychy nacjonalistycznej. Występowała ona między konwertytami z żydostwa w ostatnich latach w takich formach, że nawet Stolica św. musiała w to wkroczyć. Otóż celem nawrócenia żydostwa powstała w ostatnim czasie na Zachodzie organizacja pod nazwą „Przyjaciół Izraela". Wzywano do modlitwy, polecano zbłąkane owce ludu niegdyś wybranego opiece Najświętszego Serca Jezusowego i uprawiano pracę apostolską. Udało się do tej organizacji pozyskać nietylko wielu księży i wiernych, ale także niemało biskupów a nawet kardynałów. I nie byłoby w tem nic zdrożnego, gdyby się do tej pracy nie był przyplątał ten niesamowity nacjonalizm żydowski. On to spowodował, że wysłano niemal do wszystkich biskupów cały szereg broszur pod tytułem „Pax super Israel" (Pokój Izraelowi). Stawiano tu żądania wkraczające zuchwale w życie liturgiczne i dogmatyczne Kościoła. Domagano się usunięcia z liturgicznych modlitw wielkopiątkowych słów „za wiarołomnych żydów" i im podobnych; wzniesienia czy odbudowania świątyni żydowsko-chrześcijańskiej w Jerozolimie i zastosowania tu liturgiki w języku hebrajskim; uznania wybitnie kapłańskiego charakteru rasy żydowskiej i jej przeznaczenia do objęcia religijnego kierownictwa wśród ludzkości, a także uznania, że nie-żydzi cieleśnie asymilują się do żydów przez pożywanie żydowskiego ciała i żydowskiej krwi Mesjasza. Prócz tego mają przyjaciele Izraela wszędzie głosić, że Bóg, otaczający żydów szczególną miłością, dał tej miłości wyraz przez narodzenie się i życie Chrystusa w Judei, dalej, że miłość ta trwa jeszcze po dziś dzień, a nawet od śmierci Chrystusa się spotęgowała, że apostołowie dawali świadectwo tej miłości. Dlatego też wszyscy przyjaciele Izraela winni unikać takich zwrotów, jak „bogobójczy naród czy bogobójcze miasto", „nawrócenie się żydów" (raczej „powrót" czy „przejście") albo „zaślepienie". Tak samo niech misjonarze nie wspominają o takich posądzeniach jak mordy rytualne, niech nie mówią lekceważąco o obrządkach żydowskich albo o odrębnościach i wogóle strzegą się wszelkich przesądów antysemickich.

Z tego powodu orzeczenie Stolicy św. stało się koniecznością. Otóż Kongregacja św. Oficjum wydała 25 marca 1928 r. dekret, zatwierdzony na trzy dni przedtem przez papieża i mocą tego dekretu zniosła organizację „Przyjaciół Izraela", a zarazem zakazała pisać w taki sposób i stawiać takie żądania. Przy tej sposobności podkreśliła Stolica św., że zawsze się modli za Izraela i w ciągu wieków bezustannie występowała w obronie żydów niesprawiedliwie zaczepianych, dlatego też potępia i współczesne wybryki niesprawiedliwego antysemityzmu (La Civ. Catt. z 1928 r., t. II, str. 171 i 335 n. i Schön. Zuk. 37).

Dla uwydatnienia bezstronności Kościoła można tu jeszcze przytoczyć fakt złagodzenia prawa kościelnego w stosunku do małżeństw z żydami. Dotąd małżeństwo między chrześcijańską a żydowską stroną nie było ważne. Jednak według najnowszego kodeksu prawa kościelnego małżeństwo takie odtąd jest możliwe. Prymas węgierski, kardynał Justynjan Seredy, jeden z redaktorów kodeksu, sam u papieża wystarał się o dyspensę na takie małżeństwo, lecz zarazem stwierdza rozmaite gwarancje, jakich Kościół domaga się ze strony żydowskiej oraz donosi wszystkim księżom, że małżeństwa takiego nie można błogosławić ani w kościele ani w zakrystji (Sch. Zuk. z 4 listopada 1928, str. 125)[1]).

Wysnuwając ostateczny wniosek ze stosunku żydów do Kościoła, musimy wysunąć żądanie jak najdalej posuniętej ostrożności wobec żydów szlachetnych, którzy się zbliżają do katolicyzmu, a nawet wobec żydów nawróconych. Nie kto inny jak ksiądz, nawrócony z żydostwa, ostrzega nas, kiedy mówi: „Gdzie są ci uczciwi Izraelici, którzyby z oburzeniem powstali przeciw temu bezeceństwu (t. j. bluźniertswom talmudycznym i wogóle żydowskim)? Gdzie są ci „nawróceni", którzyby publicznie wyrazili pogardę dla nędznych oszczerstw żydowskich przeciwko Matce Boskiej? Milczą jedni i drudzy, w głębi duszy zapewne solidaryzując się z Talmudem, w najlepszym zaś razie usprawiedliwiając milczenie obawą prześladowań żydowskich".

Już św. Paweł żądał od neofitów pokory i ukrycia się w cieniu. Więc nie będzie to nie-

[1]) Dop. redakcji. Według kan. 1070 C. J. C. małżeństwa między osobami, z których jedna należy do Kościoła katolickiego, a druga nie jest ochrzczona, stoi na przeszkodzie „impedimentum dirimens disparitatis cultus", — ale ponieważ jest to przeszkoda „iuris ecclesiastici", więc możliwa jest dyspensa na podstawie kan. 1071. Bez dyspensy małżeństwo takie jest nieważne. Na podstawie zaś wspomnianego kan. 1070 ważne jest teraz małżeństwo między chrześcijaninem (nie katolikiem i to takim, który do Kościoła katol. nigdy nie należał) a osobą nieochrzczoną (przed wydaniem kodeksu impedimentum disparitatis cultus rozciągało się na ochrzczonych z jednej strony, a nieochrzczonych z drugiej).

sprawiedliwym antysemityzmem, jeśli i my wobec nich wzywamy do najdalej posuniętej ostrożności, przezorności i roztropności.

X. Nikodem Cieszyński.

Leon Tołstoj — charakterystyka człowieka i pisarza.

(Dokończenie).

Twórczość literacka tego pisarza ma także obok pewnych zalet, świadczących o niepospolitym talencie poetycznym, strony bardzo słabe. Dobrze powiedział o nim Mereżkowski (l. c. str. 185 n.): „Bez względu na cały rozumowy, pseudochrześcijański kosmopolityzm L. Tołstoja, żaden podobno z wielkich artystów rosyjskich nie jest tak ograniczony w swej twórczości warunkami miejsca i czasu, granicami swej narodowości i wieku jak L. Tołstoj. Wszystko, co nierosyjskie i niewspółczesne, jest mu... obce, niezrozumiałe i nieciekawe... On cały do najgłębszych korzeni swoich tkwi w chwili obecnej, we współczesnej rzeczywistości rosyjskiej, w rosyjskim ludzie robotniczym i rosyjskim obywatelu ziemskim“.

Najbardziej uderza brak odczucia kultury wszechświatowej i piękności artystycznej w książce jego p. n. „Czem jest sztuka“? Nie podobały mu się najwyżej cenione przez ogół wykształcony arcydzieła Eschylosa, Sofoklesa, Dantego, Szekspira, Beethovena, Wagnera, a zato skłania on głowę przed Bertoldem Auerbachem, Elliotem i „Chatą wuja Toma“! (Zamłodu rozczytywał się w utworach Dumasa, Fevala, Pawła de Cock).

Po przewrocie religijnym, który zaszedł w jego duszy w latach 80-tych XIX w., uważał on i całą własną swoją twórczość poprzednią (według świadectwa Bersa) za szkodliwą, ponieważ opisywał w niej miłość tylko jako popęd płciowy, a za dobre uważał tylko dwa opowiadania swoje moralizujące i należące do najsłabszych p. n. „Bóg kocha prawdę“ i „Więzień kaukaski“ (Mereżkowski l. c. str. 192 n.).

Powieści jego większe i mniejsze interesują nieraz oryginalnością swej osnowy, ale dużo w nich pomysłów i scen wcale nie pięknych i przykre czyniących wrażenie: lubi on opisywać zbyt realistycznie objawy różnych chorób, wybuchy brutalne rozkiełzanej namiętności, cierpienia ludzi więzionych i skazanych na śmierć przez sędziów carskich i t. d., jak np. w opowiadaniach (znanych nam tylko w przekładzie francuskim) „Trois morts“ — „Encore trois morts“ — „Korneï Vassiliev“ (w książce „Les Revolutionnaires“ Paris. Bibliothèque Charpentier. 1906). Są to obrazy rozpaczliwie smutne i denerwujące i niema w nich nic z owej pogody, która według Schillera powinna panować w sztuce („Ernst ist das Leben, — heiter ist die Kunst“) nawet wtedy, gdy ona nam stawia przed oczyma walki i katastrofy tragiczne. Dobra tendencja autora, walczącego z rządami carskiemi i pragnącego w sercach czytelników budzić litość dla ofiar tych rządów, nie może usprawiedliwić malowideł tego rodzaju wcale nie estetycznych.

Więcej już zalet ma romans jego p. n. „Anna Karenina“ (znany nam w przekładzie niemieckim i polskim, wydanym we Lwowie, który jednak jest bardzo lichy i pełen błędów stylistycznych). Ale i w tym dużo jest szczegółów banalnych i nużących czytelnika z życia codziennego, kiedy np. autor wymienia liczne potrawy, spożywane przez tę lub ową osobę, opisuje ich ubiory i t. d. Na jednej stronicy powtarza 5—6 razy (według zwyczaju rosyjskiego) imiona: „Aleksiej Aleksandrowicz“, zamiast zastępować je zaimkiem osobistym. Główną treść stanowi cudzołóstwo Anny. Stosunek jej z kochankiem przechodzi różne perypetje. W pewnej chwili, pod wpływem obawy śmierci, podnosi się ona na wyższy poziom moralny i prosi zdradzonego męża o przebaczenie, które uzyskuje. Wtedy też budzi się miłe wzruszenie w duszy czytelnika, ale cóż — kiedy znów wkrótce potem miłość występna, połączona z nienawiścią ku mężowi, biorą górę w sercu tej kobiety, która wreszcie kończy samobójstwem. Nadto przesuwa się tu przed oczyma czytelnika szereg scen innych, malujących straszne zepsucie moralne, rozpowszechnione w najwyższych sferach arystokracji rosyjskiej; niektóre tylko postaci obudzają w jego duszy oddźwięk sympatyczny.

Inaczej znów traktowany jest temat cudzołóstwa w „Sonacie Kreutzerowskiej“. Występuje tu para małżonków, którzy niby się kochają i to nie umiejąc panować nad swemi żądzami, ale w głębi duszy nienawidzą się wzajemnie. Wreszcie żona zawiązuje stosunek z innymi, za co mąż ją zabija. Ten opowiada sam rozwlekle całą historję swego małżeństwa i wyraża się wogóle całkiem pesymistycznie o walorach małżeństw dzisiejszych w państwie rosyjskiem, a są to poglądy samego autora (por. artykuł nasz poprzedni w nrze 13 „G. K.“ z r. b.): niema w nich cnoty ani szczęścia, jest tylko wyuzdana zmysłowość i udręczenie.

Inny charakter — przeważnie pogodny i sielankowy ma powieść Tołstoja p. n. „Szczęście rodzinne“.

A wreszcie w swem „Zmartwychwstaniu“ roztrząsa on pytanie, co ma uczynić człowiek, który niegdyś uwiódł dziewczynę i przez to ją zepchnął z drogi cnoty na manowce występku? W duszy człowieka bogatego, z rodziny książęcej, zbudziło się sumienie i nastąpił głęboki wstrząs moralny, gdy dowiedział się, że dziewczyna, którą skusił przed wielu laty do grzechu, stała się prostytutką, i powiedział sobie, że obowiązkiem jego jest z nią się ożenić, a kiedy została sądownie za jakieś przewinienie skazaną na zsyłkę do Syberji, on jedzie za nią i tam, chociaż ona nie chce zostać jego prawowitą małżonką i odrzuca jego propozycję, która też naturalnie wywołuje zdumienie i stanowcze sprzeciwy wśród jego rodziny i przyjaciół. Wielbiciele Tołstoja widzą w tym jego pomyśle dowód, że jego poczucie moralne wzniosło się na podziwu godne wyżyny, przewyższające etykę chrześcijańską, która nie nakłada bezwzględnie tak ciężkiego obowiązku na wszystkich uwodzicieli, chociaż ich grzech potępia.

Moraliści bowiem katoliccy nauczają zgodnie, że młodzieniec, który uwiódł dziewczynę do

grzechu, obiecując, że ją pojmie za żonę, powinien spełnić tę obietnicę: „aliter habetur iniusta deceptio, quae solo matrimonio inito reparatur". Jednakowoż nie można go do tego zobowiązywać, jeżeli przeciw małżeństwu przemawiają racje bardzo poważne: 1. „si magna conditionis au nobilior disparitas conditio iuvenis nota fuit puellae, ita ut promissionem matrimonii pro ficta habere deberet; 2. etsi haec puellae praevie nota non fuit, si tamen exsistit magna inter eam et iuvenem status disproportio: sola vero disproportio divitiarum per se non sufficit: 3. si malus exitus matrimonii iure timeri debet, v. g. quia puella nimis levis est etc.: 4. si iuvenis magnas inimicitias magnumque et diuturnum odium parentum et proximorum incursurus sit. — Verum alia reparatio non iam propterea excluditur, quod matrimonii incundi obligatio aut facultas desit" (Lemkuhl, Theologia moralis. Wyd. 11 z r. 1910. Fryburg w Br. Herder) tom I, nr. 1187.

„De restitutione ob stuprum. Resolutiones. 1. Quando in defloratione virginis non intervenit promissio matrimonii: A) Si virgo consensit, tunc stuprator: a) ad nil tenetur in conscientia erga puellam, quia „volenti et consentienti non fit iniuria"... Adtamen excipe... b) si stuprator sit valde dives et puella pauper: tunc aliquam ad minus partem dotis eidem tradere debebit, etsi non promisevit: quia censetur puella sub hac spe deflorationi consensisse" etc. (Colli-Lanzi, Theologia Moralis universa. Taurini-Romae 1928, Vol. III p. 73).

Nauka ta zgadza się się zupełnie i ze zdrowym rozumem: nie można bowiem w takich wypadkach zobowiązywać mężczyzny do zawarcia małżeństwa, które nie dałoby najczęściej obu osobom warunków potrzebnych do dobrego pożycia.

Na tych kilku uwagach poprzestajemy, bo zbyt wiele musielibyśmy pisać, gdybyśmy chcieli ocenić wyczerpująco jego poglądy i całą jego działalność literacką. *X. A. P.*

Szef sztabu generalnego Moltke, antropozof Rudolf Steiner

i katastrofa nad Marną 1914 roku.

W 12 lat po pierwszej katastrofie nad Marną (5/9 1914) wydalo niemieckie archiwum państwowe przedstawienie oficjalne słynnej bitwy: wyjaśnienie klęski niemieckiej streszcza w tych słowach: „W chwili rozstrzygnięcia losu narodu niemieckiego jego naczelny wódz w polu duchowo i fizycznie zupełnie się załamał". Gen. Steinitz uzupełnił relację archiwum ważnemi szczegółami i dał ich nowe oświetlenie. W tym materjale jednak nie było wzmianki o tem, kto był duchowym inspiratorem szefa sztabu generalnego hr. Moltkego. Był nim zaś słynny antropozof, zmarły w 1925 r., Rudolf Steiner. Nowe rewelacje państwowego archiwum niemieckiego nabierają pełnej barwy i tłumaczą dopiero wielką zagadkę pierwszej katastrofy niemieckiej, jeżeli się je wstawi w duchowy związek, jaki łączył Moltkego z antropozofem Rudolfem Steinerem.

Jest rzeczą w najwyższym stopniu charakterystyczną, że taki mistyk, jak Steiner, był przyjacielem i doradcą Moltkego. Moltke i Steiner: germańska idea, począwszy od Lutra poprzez Hegla aż do Bismarcka, wcielona w Moltkego i mistyczny fikcjonizm od Indów i Greków (Pitagorasa), aż do Rudolfa Steinera! Steiner stał się uzupełnieniem Moltkego. Był z nim w przyjaźni przez 10 lat, od 1904 do 1914: sam opowiadał w czasopiśmie swojem „Dreigliederung des sozialen Organismus", Nr. 17, 1921, że na każdą wizytę był zawsze osobno zapraszany przez Moltkego albo przez tegoż żonę. Słynny interview Sauerweina ze Steinerem w paryskim „Matin", w październiku 1921, o planie przemarszu przez Belgję wojsk niemieckich z samym początkiem wybuchu wojny światowej, dał impuls Steinerowi do obszernej odpowiedzi. Opowiadał on, że rozmowy, jakie prowadził z Moltkem, trwały nieraz kilka godzin; że dotyczyły zawsze zagadnień ogólnego poglądu na świat: twierdził, że Moltke miał dość jasny umysł nato, ażeby spostrzec, że Steinera pogląd na świat daleki był od jakiejkolwiek mgławicowej mistyki i że opierał się na pewnej podstawie poznawczej: dalej, że ten pogląd na świat zadowala rozum, „ponieważ w nim właśnie jest to, z czem on, Moltke, nigdzie zresztą się nie spotkał: wszystko łączy się razem bez sprzeczności". A więc Moltke uważał pogląd mistyczny na świat antropozofa Rudolfa Steinera za najtrafniejszy i podkreślał, że on zadowala umysł: czy nie było odwrotnie kiedy przecież illuzje Steinera zadowalały nie rozum, tylko uczucie i fantazję grawitującego do mistycyzmu Moltkego? Dzisiaj ich obu niema na świecie: zostały tylko ogólnikowe oświadczenia Steinera w odniesieniu do Moltkego i rozliczne pisma antropozofa, podające elementa jego teozofji, którą nazywał ścisłą wiedzą, która zaś była wszystkiem innem, tylko nie nauką, tem mniej zaś filozofją. Ale znajomość i przyjaźń Moltkego ze Steinerem, trwająca lat 10, daje do myślenia. Steiner uchodził w oczach swoich wyznawców za jedynego w swoim rodzaju jasnowidza, który wzrokiem wewnętrznym wszystko przenikał nawskroś: wielka rzesza jego wielbicieli, tworząca jego gminę w Niemczech i w innych krajach, uwierzyła, że Steiner jest wizjonerem przyszłości, jakiego niema na świecie drugiego, że widzi zdarzenia, światy, jakich żaden inny człowiek nigdy nie oglądał. W to wierzyli wyznawcy Steinera, w to wierzył Moltke. Ten uwierzył, że skoro Steiner ma taki zmysł przenikliwy i dalekonośny, że aż do innych światów dochodzi, wie, co się na Saturnie dzieje i zna myśli Jezusa, Arymana i Lucyfera, ponieważ jest z nimi w bezustannym, codziennym kontakcie..., to ponad wszelką wątpliwość będzie umiał przewidzieć, jakie plany strategiczne w przyszłej wojnie Niemcom zapewnią zwycięstwo. A w tych planach był przemarsz wojsk niemieckich przez Belgję, złamanie jej neutralności i wypad przez Belgję na Francję, w celu jej zaskoczenia. Naruszenie neutralności Belgji wywołało 4/8 1914 r. wypowiedzenie wojny Niemcom przez Anglję. Katastrofa nad Marną 5/9, była bezpośrednim, ostatnim powodem, który

Moltkego złamał fizycznie i duchowo: szef sztabu generalnego zobaczył straszną swoją pomyłkę i popadł w nerwową depresję, z której się już nie podniósł; wkrótce później zmarł na kamienie żółciowe. Jego inspirator i doradca Steiner przeżył go o kilka lat.

Jak wygląda antropozofja Steinera?

Rudolf Steiner (1861—1925) pochodził z Węgier, przebywał we Wiedniu i w Weimarze, odbywał podróże po całej Europie, gdzie uczył i wykładał, aż w Dornach, koło Bazylei, na ziemi szwajcarskiej założył „Goetheanum, Freie Hochschule für Geisteswissenschaft“, Wolną Wszechnicę dla Wiedzy o Duchu. Ta wyższa szkoła budowała się w latach 1913—1922; została spalona przez niewidzialną, zbrodniczą rękę, w noc sylwestrową 1922 i znowu odbudowana w r. 1928. Swoją naukę złożył Steiner w 50 książkach drukowanych: propagował ją zarazem w pismach nie drukowanych dla ogółu, ezoterycznych, przeznaczonych dla wtajemniczonych, w przeciwieństwie do pism drukowanych, egzoterycznych, przeznaczonych dla niewtajemniczonego ogółu. Z wielkiej liczby książek drukowanych Steinera najważniejsze są: „Wie erlangt man Erkenntnis anderer Welten“? „Vom Menschenrätsel“, „Die Geheimwissenschaft“, „Das Vaterunser“. Te pisma, przetłumaczone także na kilka języków (angielski, francuski, włoski), uzupełniają czasopisma: „Goetheanum“, „Antroposophie“. Z większem jeszcze powodzeniem rozszerzał swoją naukę Steiner przez wykłady w „Goetheanum“, i w wielkich miastach całej Europy, — najczęściej i najchętniej w Berlinie, gdzie miał najliczniejszą gminę, całą kolonję swoich wyznawców, a raczej wielbicieli, zachwyconych samem zjawieniem się antropozofa na podjum.

Steiner był szczupły i wysoki, twarz miał wygoloną, ciemną, oliwkowego koloru, oczy ciemne, włosy czarne, gęste, długie. Robił wrażenie ascety, z typu przypominał księdza. Mówił płynnie, potoczyście i bardzo długo: jego wykład trwał zwykle dwie godziny. W drugiej połowie wykładu zapalał się i dochodził do najsilniejszego natężenia ekspresji, tak, że kończył głosem grzmiącym. Emocja była tak silna, że pot kroplisty zalewał mu czoło, twarz i szyję; chustką wycierał twarz i głowę, a gdy dochodził do końca, w prawej pięści ściskał chustkę, obie ręce zaś podnosił wysoko ponad głowę i z tą gestykulacją gromkim głosem, z fanatyzmem i z ogniem w ciemnych oczach, w długim, czarnym surducie, robił silne wrażenie na wielbicielach swojej gminy, w wielkiej sali berlińskiej Filharmonji, albo „Singakademie“. Znajdowali się tam także inni goście, w roli neutralnych obserwatorów: z ich grona nieraz ktoś w dyskusji przemówił i wystąpił przeciw Steinerowi i jego nauce. Antropozof tego nie lubił i na wszelką opozycję był niezmiernie wrażliwy. Odpowiadał odrazu, kiedy była dyskusja w ciągu cyklu wykładów trwających tydzień, kiedy indziej w toku swego własnego wykładu. Nazwisk swoich oponentów nie wymieniał, ale wśród nich miał na myśli swego największego przeciwnika, filozofa i psychologa Maxa Dessoira, profesora uniwersytetu berlińskiego. Wtedy twierdził, że przeciwnicy nie przedstawiają jego antropozofji wiernie, tak jak on ją rozumie, ale robią z niej karykaturę i tę karykaturę, nie mającą nic wspólnego z jego nauką, poddają bezwzględnej krytyce: gdyby zaś jego nauka miała tak wyglądać, jak ją jego przeciwnicy przedstawiają, to on poddałby ją jeszcze ostrzejszej i bardziej bezwzględnej krytyce.

Teozofja, uprawiana, jak wiadomo, przez Helenę Bławacką i dziś jeszcze żyjącą Annę Besant, ma być głębszą wiedzą o Bogu [1]. Steiner zaś zrobił z niej swoją „antropozofję“, z której chciał stworzyć uniwersalną wiedzę i uniwersalny element, który, jak soczewka, miał skupiać i rozszczepiać wszystkie światła każdej wiedzy zosobna i wszystkie gałęzie wiedzy razem. Jego nauka jest bardzo skomplikowana, głosi najwyższy spirytualizm i supranaturalizm, jako największe przeciwieństwo materjalizmu i monizmu Ernesta Haeckla. Steiner sięgnął do religji Buddhy i Zarathustry, do teozofji indyjskiej Bławackiej i Anny Besant; do idei Pitagorasa i jego wędrówki dusz, do tragedji Jezusa i misterjum Gołgoty. W sobie i w innych, wychowywał ducha kontemplacji, wewnętrznego oglądania: twierdził, że drogą medytacji można dojść do oglądania u drugich ludzi kwiatu lotosu w środkowym punkcie czoła pomiędzy oczami i w środkowym punkcie szyi.

Według niego człowiek składa się z 7 elementów, któremi są: ciało fizyczne, eteryczne, astralne i Ja, Manas, Buddhi i Atma, czyli duch sam w sobie, duch życie i duch człowiek: jeżeli człowiek drogą wnikania w siebie, medytacji, wyrobi w sobie zmysł wewnętrznego oglądania i jasnowidzenia nadzmysłowych światów, jak Saturna, zrozumie wszystkie zagadki świata, Boga, życia i nieśmiertelności ducha i potrafi je przejrzeć nawskroś, przez potęgę tęsknoty za wielką tajemnicą istnienia i życia całego kosmosu.

Kto twierdził o sobie, że jest wizjonerem, którego wzrok do ostatnich krańców kosmosu dochodzi, ten wzbudzał wrażenie, że wszystko odgadnie, że i przebieg wypadków na globie ziemskim naprzód przewidzi. Jeżeli miał posiadać taki zmysł odgadywania, dlaczegożby nie odgadł, jaki będzie wynik wojny światowej i jej epizodów, jak przemarsz wojsk niemieckich przez Belgję w r. 1914? Wkrótce później nastąpiła katastrofa nad Marną, za nią zaś szereg powodzeń, ale i klęsk, zakończonych ostatecznem zwycięstwem ententy nad Niemcami w r. 1918. Nauka Steinera w całości jest fikcją, jest fantazmatem poetycznym w formie naukowego traktatu bez krytycznej kontroli wywodów spekulacji.

Juljan Zachariewicz.

Ze spraw administracyjno-kościelnych.

Podajemy wzór petycji do Ministerjum W. R. i O. P., którą niech księża proboszczowie każdy od siebie, lub gdzie się da, dekanatami bezwłocznie wniosą:

Niżej podpisani proboszczowie i rządcy kościołów w N. N. w dawnej Małopolsce proszą o wydanie od-

[1]) Por. art. X. dra Waisa p. n. „W odpowiedzi antropozofowi polskiemu“ w „Gaz. Kośc.“ z r. 1928, str. 112 nn. Dop. red.

powiednich zarządzeń i wyjaśnień w sprawie obowiązku parafjan utrzymywania kościoła parafjalnego, budynków plebańskich, tak mieszkalnych jak ekonomicznych, tudzież świadczeń socjalnych, ustawami nałożonych na rzecz służby kościelnej, albowiem wskutek niesumiennej agitacji w pismach radykalnych i na wiecach lud nasz usuwa się od tych obowiązków, powołując się na rzekome nowe prawo, które go od wszelkich świadczeń tego rodzaju ma uwalniać.

W szczególności proszą podpisani o przypomnienie w drodze urzędowej starostwom i gminom, że ustawa konkurencyjna dawna z 16 kwietnia 1896 w całości nadal obowiązuje, jako też §§ 36 i 57 ustawy z dn. 7 maja 1874, dalej, że parafjanie, a nie rządca kościoła i beneficjat obowiązani są, o ile niema na ten cel specjalnie przeznaczonych funduszów, do opłaty:

a) premji asekuracji ogniowej od kościoła i budynków plebańskich, tak mieszkalnych, jak ekonomicznych po myśli ustawy z dnia 15 listopada 1888 roku;

b) że opłaty socjalne dla służby kościelnej, ustawami nałożone, tak do kas chorych, jak i na wypadek niezdolności do pracy czasowej, czy stałej, mają być z tych samych źródeł pokrywane, jak premje asekuracji ogniowej;

c) że komitet parafjalny obowiązany jest koszta te przyjąć w preliminarz roczny bezwzględnie, a gdyby tego nie chciał uczynić, względnie powziąć odpowiedniej uchwały, starostwo samo winno jest kwotę tę wstawić w wydatki preliminarza rocznego przed wydaniem orzeczenia.

Kościoły nasze, względnie ich zarządy były już przed wojną bardzo ubogo w dochody stałe zaopatrzone, a przez kryzys walutowy prawie zupełnie ich pozbawione zostały i są skazane dziś wyłącznie na dobrowolne składki i ofiary, które w wielu parafjach są minimalne. Ze składek tych po kościele zbieranych opędzają księża rządcy kościołów z wielką trudnością wydatki liturgiczne bieżące, jak na światło ołarzowe, wieczną lampę, pranie bielizny, wydatki na hostje i komunikanty, poczęści wydatki na wino do Mszy św. i na służbę kościelną. Braki pokryć musi sam ksiądz proboszcz z własnych dochodów i z opłat za użycie aparatów kościelnych.

Ponieważ komitet parafjalny nie jest wyposażony w żadne stałe fundusze rok rocznie do kasy komitetu parafjalnego wpływające, dlatego okazuje się nieodzowna potrzeba rozszerzenia zakresu uprawnień i obowiązków tegoż komitetu na wzór rad szkolnych miejscowych, które układają corocznie odpowiedni preliminarz dla szkoły, a rada szkolna powiatowa jest władna na strony wydatek przypadający rozdzielić orzeczeniem — i to orzeczenie w razie potrzeby nawet egzekwować.

Tak być i powinno i z preliminarzem dla każdego kościoła i beneficjum.

Wobec tego okazuje się nieodzowna potrzeba wprowadzenia przez odpowiednie administracyjne zarządzenie preliminarzy obowiązkowych dla komitetów parafjalnych. Preliminarz taki powinien obejmować w dziale wydatków stałych:

1) kwotę roczną na konserwację kościoła, plebanji, budynków kościelnych i ekonomicznych w wysokości dwukrotnej premji asekuracyjnej od ognia wszystkich budynków i kościoła;

2) na utrzymanie wewnętrznego urządzenia w wysokości premji asekuracji od ognia kościoła;

3) na utrzymanie służby kościelnej według obecnego stanu lub wydać się mającego zarządzenia co do płac służby kościelnej.

W dziale wydatków uzupełniających:

a) opłatę premji rocznej asekuracji ogniowej kościoła i wszystkich budynków kościelnych i plebańskich;

b) opłaty socjalne od służby kościelnej ułożone ustawowo;

c) opłaty za najem pomieszkania dla księży, lub służby kościelnej i innych koniecznych budynków, jeśli ich brakuje;

d) na naprawy budynków większe, jak dachy, na przebudowy konieczne i t. p., według przedłożonych kosztorysów fachowo sporządzonych, z wyjątkiem nowej budowy kościoła lub plebanji, co do których musi się odbyć osobna rozprawa konkurencyjna z komisarzem starostwa i inżynierem-architektem;

e) ne spłatę zaciągniętych przez komitet parafjalny długów w celach, jak wyżej.

W dziale dochodu należy wykazać w pozycji jej gotówkę pozostałą z poprzedniego roku kalendarzowego, w drugiej dochody roczne z gruntów i rent, specjalnie „pro fabrica „Ecclesiae“ przeznaczonych, jeśli są takie w danem beneficjum.

Wydatki bieżące liturgiczne, oraz sprawiania nowych mniejszych sprzętów kościelnych, naczyń, bielizny i aparatów kościelnych należy opędzać, jak dotąd, z dobrowolnych ofiar, składek i opłat za użycie tychże sprzętów i aparatów. Nie stanowią one pozycji rozchodów i dochodów komitetu parafjalnego. Rządca kościoła ma prowadzić co do tych wydatków i dochodów osobną księgę pod nadzorem księdza dziekana i Kurji Biskupiej, którym jedynie wgląd z prawa przysługuje co do tych pozycyj.

Preliminarz tak ułożony, zatwierdzony uchwałą komitetu parafjalnego, ma być w czerwcu każdego roku na rok następny przedłożony starostwu, które obowiązane będzie wydać orzeczenie i rozłożyć na patrona i strony konkurencyjne datki na nich według stanu stałych podatków wypadające.

Rzeczą starostwa będzie postarać się o potrzebne wykazy podatków bezpośrednich, przeprowadzić repartycję na strony, doręczyć orzeczenia z podaniem terminu, do którego patron i gminy złożyć mają wyznaczone datki do rąk przewodniczącego komitetu parafjalnego.

Rekurs może być wniesiony tylko raz jeden do województwa, lecz rekurs nie wstrzymuje obowiązku zapłaty.

Gminie wolno pokryć datek konkurencyjny, wypadający na jej członków, z własnych funduszów. Terminami składek mają być 1 styczeń i 1 lipiec każdego roku.

W razie, gdyby komitet parafjalny nie spełniał swoich obowiązków, t. j. uchylał się złośliwie od odbywania posiedzeń lub nie chciał przyjąć w preliminarz pewnych wydatków przez proboszcza zgłoszonych jako koniecznie potrzebne, starostwo na doniesienie księdza proboszcza po myśli obowiązujących ustaw, a mianowicie § 57 ustawy wyżej cytowanej, zbada stan rzeczy w razie potrzeby komisyjnie i wyda orzeczenie. Jest też władne z ważnych powodów zawiesić członków z wyboru od urzędowania i przeprowadzić nowe wybory.

Członkiem komitetu może być wybrany katolik rzymsko-katolickiego obrządku, zamieszkały w parafji, lat co najmniej 30 liczący .Od wyborów czynnych i biernych wykluczony jest katolik, który przez władzę diecezjalną stosownie do przepisów kanonicznych został obłożony klątwą, interdyktem, karą infamji, lub jest „suspectus de fide“. Skoro ksiądz proboszcz przedłoży odpowiedni akt pisemny Kurji Biskupiej starostwu, to bez dalszego badania nie zatwierdzi wyboru takiego członka,

a jeśliby należał już do komitetu, zawiesi go w urzędowaniu i spowoduje nowe wybory z wysłaniem komisarza starostwa według potrzeby.

N. N. dnia . . . Podpis i pieczęcie.

W Bieczu dnia 15 marca 1929 r.

X. Michał Sidor, prepozyt.

Dla wiadomości XX. proboszczów zamieszczamy wyjaśnienie bardzo dobre obowiązków i praw komitetu parafjalnego:

L. 501 1 Gorlice, dnia 7 czerwca 1928 r.

Zakres działania komitetów kościelnych na podstawie obowiązujących ustaw.

Do Komitetu Kościelnego
w N . . . . .

W jednym z ostatnich numerów czasopism „Samorząd Polski" (zeszyt 1 z lutego 1928 r.) ukazał się artykuł p. t. „Przegląd spraw z dziedziny samorządu wyznaniowego", w którym autor rozwija bliżej zasady, dotyczące charakteru prawnego komitetów parafjalnych i funduszów zebranych w drodze konkurencyj kościelnych i w związku z tem porusza kwestję zarządu majątkiem kościelnym i plebańskim. Ponieważ poglądy autora, wyrażone w tym artykule w związku z tytułem czasopisma, mogłyby zdezorjentować czynniki konkurencji kościelnej, a w szczególności komitety parafjalne co do ich prawnego zakresu działania, stanowiska prawnego w stosunku do władz kościelnych tudzież do spraw zarządu majątkiem kościelnym, do utrzymania którego mają przyczyniać się w myśl ustaw także fundusze zebrane w drodze konkonkurencji, przeto zwracam uwagę komitetów parafjalnych, że zadania, prawa i obowiązki tych komitetów określone są ściśle w postanowieniach zawartych w § 14 do 16 i 20 ustawy z 15 sierpnia 1896 (Dz. U. Kr. nr. 25) i że z postanowień tych w związku z przepisami art. XIV, XVI, XVII i XXIV konkordatu, zawartego z Kurją Papieską, wynika niewątpliwie, że komitetom parafalnym nie przysłuża prawo do jakiegokolwiek współudziału w zarządzie majątkiem kościelnym i plebańskim, wzgl. w zarządziy temi objektami majątku, które powstały z funduszów zebranych w drodze konkurencji kościelnej.

Nadto zwracam uwagę komitetów parafjalnych, że gdy ich obowiązkiem jest staranie się o budowę i utrzymanie w należytym stanie budynków kościelnych i plebańskich, a dotyczące koszta w konkretnych wypadkach nie mogłyby być pokryte w innej drodze, wzgl. z innych źródeł jak tylko konkurencji kościelnej, uchylanie się komitetu od powzięcia uchwały w przedmiocie zebrania potrzebnych na ten cel funduszów w drodze konkurencji, byłoby sprzeczne z obowiązkami komitetu i musiałoby pociągnąć za sobą konieczność rozwiązania takiego komitetu przez władze administracyjne.

Przytem zauważam, że prawo przejrzenia przez komitet parafjalny rachunków organów zarządu kościoła i inwentarza majątku kościelnego przysłuża komitetowi parafjalnemu tylko w tym wypadku, gdy chodzi o ocenienie, czy dochód kościoła, wzgl. majątek kościelny zakładowy może być pociągnięty do pokrycia preliminowanych w konkretnym wypadku wydatków (§ 15 ust. konkurencyjnej).

Komitetowi przysłuża więc prawo stałego wglądu w rachunki bieżących dochodów kościelnych, wpłat proboszcza i t. p., a to tem więcej, że zapatrywanie, jakoby istniał stały fundusz świecki konkurencji kościelnej, do którego dochody te mają wpływać, a którego zarząd należy do komitetu parafjalnego, niema prawnego uzasadnienia.

Komunikując powyższe, nadmieniam, że wszelkie uchwały komitetów parafjalnych sprzeczne z powyższemi zasadami starostwo uchyli w drodze nadzoru i nie dopuści do jakichkolwiek odchyleń od obowiązujących w tej mierze przpisów.

Starosta powiatowy *(Ricci)*.

Z najnowszej beletrystyki francuskiej.

Jean Giraudoux: Bella. Roman.

Znalazłszy niedawno w jednym z naszych dzienników, redagowanych w dobrym duchu, ale wprowadzających niekiedy w błąd swoich prenumeratorów przez zachwalanie dzieł, które na to nie zasługują, reklamę dla znanego mi dotąd romansisty, przeczytałem, chociaż pobieżnie, powieść jego powyżej wymienioną. Doznałem jednak przykrego zawodu. Opowiadanie autora jest bardzo chaotyczne i nużące, pełne szczegółów nieciekawych i nazwisk różnych polityków i pisarzy nam współczesnych (między tymi wymienia także Ossendowskiego). Czytamy np. o trzech braciach, którzy zajmują się tylko śledzeniem i odgadywaniem skandalów, zdarzających się w sferach wyższych społeczeństwa francuskiego; o przeróżnych niecnych intrygach, o wykwintnych restauracjach paryskich, o młodzieńcu, który nabawił się choroby wenerycznej, a potem poległ od kuli niemieckiej i t. d.

Dziwić się tylko trzeba, że utwory tego rodzaju zyskują dziś sławę i rozgłos. *X. A. P.*

Sprawy religijne.

Z Warszawy. Znów mianowano żyda nauczycielem dzieci katolickich. Jak donosi „Gazeta Warszawska" (w nrze z 24 marca r. b.), w szkole powszechnej nr. 181 (ul. Garwolińska 12) objął wykłady historji polskiej i obowiązki wychowawcy (w V oddziele) żyd Hölzl. Opieka szkolna zwróciła się z jednomyślnym protestem do kierownika szkoły i do zastępcy inspektora p. Müllera, ale bezskutecznie. Liczba nauczycieli żydów wzrasta u nas z każdym rokiem — dokąd tą drogą dojdziemy?! *X. P.*

Synod hodurowców w Krakowie. „Biskup" Hodur zarządził — jak donosi ostatnia „Rola Boża" — zwołanie „synodu" sekty w Polsce na dnie 4 i 5 kwietnia w Krakowie. Z jego ramienia ma wziąć w „synodzie" udział „biskup" Jasiński. Na tym „synodzie" ma się dokonać wybór „biskupa" dla Polski, o który to urząd kłócą się z sobą dwaj kandydaci: X. Piechociński (Warszawa) i X. Faron (Zamość). Pierwszy zarzuca drugiemu, że jest intrygantem i postępuje samowolnie jako „administrator" sekty X. Faron zaś X. Piechocińskiemu, że się pokumał z wolnomyślicielami i z rozpostną sektą marjawitów. Z tego powodu zanosiło się w ostatnim czasie na formalny rozkład sekty.

Z Francji. W sprawie powrotu wygnanych zakonników. W latach ostatnich pomnożył się znacznie we Francji zastęp ludzi rozumnych, którzy, jakkolwiek są uprzedzeni do katolicyzmu, uznają przecież, że w interesie ich republiki leży naprawienie ciężkiej krzywdy, wyrządzonej kongregacjom, pozbawionym ich mienia i skazanym na wygnanie. Faktem jest, że krzywda ta spowodowała upadek wpływu, jaki Francja wywierała w Azji, w Ameryce i w innych częściach ziemi dzięk

kongregacjom, które teraz coraz mniej mogą pozyskiwać młodzieży w swojej ojczyźnie i muszą przyjmować więcej nowicjuszów innych narodowości. Stwierdziła to przed kilkunastu miesiącami petycja, wniesiona do rządu przez liczne grono przedstawicieli inteligencji francuskiej (a streszczona także w „Gaz. Kośc."), których większość nie należy do katolików wierzących. Petycja ta skłoniła obecne ministerjum Poincarego do wniesienia projektu ustawy, zezwalającej na powrót zgromadzeń zakonnych, wypędzonych z ojczyzny.

Debaty nad tym projektem rozpoczęły się w Izbie Deputowanych 15 marca r. b. Poparł wniosek Poincarego dawny socjalista (i twórca osławionej ustawy o „stowarzyszeniach dla kultu", która nigdy nie weszła w życie) Briand. Socjalista Varenne i radykał-socjalista Berthod oddali hołd pracy misjonarzy francuskich, ale sprzeciwili się dyskusji natychmiastowej nad projektem. Wywiązała się debata bardzo burzliwa, ale rząd postawił kwestję zaufania i wkońcu uchwalono większością głosów (323 przeciw 254) rozpocząć bez zwłoki obrady nad projektem, który, jak można spodziewać się, będzie przyjęty. („Oss. Rom.")

Teatr katolicki w Indjach. W mieście Ernakulam (w Indjach południowych) zawiązało się niedawno katolickie stowarzyszenie dramatyczne, które ma na celu urządzanie widowisk teatralnych, nie obrażających niczem religji i moralności. Pewien poeta i dwaj artyści katolicy zebrali grono zdolnych aktorów i rozpoczęli przedstawienia dramatyczne i inne, na które może uczęszczać każdy katolik bez wyrzutów sumienia.

To samo miasto otrzymało także nowy kinematograf z inicjatywy katolickiej, nad którą objął patronat arcybiskup miejscowy, mons. Augustyn Kandathil.

Zgon kardynała Galli. 63-letni kardynał Aurelio Galli zmarł w Rzymie dnia 26 marca. Jako długoletni „łaciński sekretarz" papieskiego sekretarjatu, zdobył zmarły duże zasługi przy sporządzaniu licznych ważnych przemówień konsystorskich i encyklik trzech ostatnich papieży. Ze śmiercią kardynała Galli kolegjum kardynalskie liczy 27 członków narodowości włoskiej, a 33 cudzoziemców.

Wygnanie biskupa z Rosji. Jak podaje „Telunion", rząd sowiecki skazał na wygnanie katolickiego biskupa z Władywostoku, X. Śliwowskiego, zarzucając mu wywrotową działalność. Niedawno Ojciec św. odznaczył X. biskupa Śliwowskiego za jego niezwykle ofiarną i skuteczną pracę misyjną na dalekim wschodzie.

Turcja pragnie obchodzić uroczystość Bożego Narodzenia. Wychodzące w Konstantynopolu pismo „Ikdem" zamieszcza charakterystyczny artykuł Ahmeda Hashin Beja na temat Bożego Narodzenia. Ahmed Hashin domaga się wprowadzenia tej „nowości zachodniej" do zwyczajów nowoczesnej Turcji. Argumentuje jednak nie względami religijnemi, ale korzyścią, jaką z tej „uroczystości" mogłyby mieć tureckie dzieci. „Czyż" — pyta autor — „ideał, jaki dzieci zachodu mają w Dzieciątku Jezus nie mógłby być ideałem wychowawczym i dla dzieci Turcji"?

Nie ulega wątpliwości, że reformy Kemala Paszy, zwłaszcza obalenie kalifatu, wprowadzenie alfabetu łacińskiego oraz reforma prawa małżeńskiego, zbliżają Turcję coraz więcej do ideologji chrześcijańskiej. Być może, że Turcja nowa, która wystawiła w Konstantynopolu pomnik Benedyktowi XV, weźmie tę ideologję z rąk jedynego jej prawdziwego przedstawiciela biskupa Rzymu.

Zaznaczenia godny jest także drugi charakterystyczny fakt, a mianowicie, że parlament turecki zażądał przeniesienia tygodniowego dnia odpoczynku mahometan, obchodzonego, jak wiadomo, w piątek, na niedzielę. Rząd turecki poparł ten projekt, ażeby w ten sposób tureckie życie ekonomiczne uzgodnione było z resztą świata cywilizowanego. I turecka Izba handlowa w Stambule domaga się usilnie tej reformy, która będzie dalszym ważnym krokiem w kierunku europeizacji Turcji.

(Według amerykańskiego „Przegl. Katol.")

Z piśmiennictwa.

Zofja Kossak-Szczucka. Złota wolność. Powieść historyczna. Kraków 1928 (dwa tomy, stron 282 i 282. Nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej. Cena 18 zł.).

Kiedy w r. 1923 przeczytaliśmy pierwszą książkę tej autorki p. n. „Pożoga" (Kraków 1923, stron 433), poleciliśmy ją gorąco w „Gaz. Kośc." (r. 1923, str. 123), stwierdzając, że przemawia z niej do nas dusza szlachetna, miłująca wszystko, co dobre i piękne, wysoko wykształcona, głęboko religijna i dlatego mężna, nie poddająca się w największem nawet utrapieniu rozpaczliwemu smutkowi. W r. 1924 oceniliśmy bardzo pochlebnie jej powieść historyczną p. n. „Beatum scelus" (Kraków 1924). Piękna jest także jej książeczka p. n. „Z miłości". Inne jej utwory („Kłopoty Kacperka, góreckiego skrzata" i „Wielcy i mali") nie są nam dotychczas znane.

Teraz obdarzyła nas znowu powieścią większych rozmiarów, w której odtwarza świetnie epokę „złotej wolności" w dziejach Polski; epokę walki z prawem, z władzą królewską i z Kościołem. Są to czasy rokoszu Zebrzydowskiego, wojny ze Szwecją i Rosją, czasy, w których wystąpił na widownię Dymitr Samozwaniec. Wybornie skreślone są postaci herezjarchów Socyna, Farnowskiego i innych i smutna, a zarazem śmieszna ich działalność: „Zbór (chrystjański) sam z siebie rozpadał się, kruszył, dzielił i pękał, jak zwietrzała skała... Jakgdyby w powietrzu rozsiane, kiełkowały zewsząd nowe, wrogie poprzednim dogmaty, nowe odcienie pojmowania Bóstwa Chrystusowego, nowe określenia sakramentów. Zjawiały się nie wiedzieć skąd, jak żaby z dżdżem spadające" i t. d. Katolicy zaś, nie zmieniali się. Gdy jeden umarł, stawało na jego miejscu dziesięciu. Moc ich tkwiła poza nimi, niezależnie od tego lub owego człowieka. Byli wiecznie jednakowi, w twierdzeniach swoich niewzruszeni, krzepcy, jak szaniec warowny. Kto chciał wierzyć inaczej, przestawał tem samem do nich należeć... O mądrości przenikliwa! O jasne zrozumienie natury ludzkiej!" i t. d. (tom I, str. 74 n.).

Stary Farnowski przekonywa się sam z boleścią o fakcie, że „odmęt reformacji, miast zatopić Rzym i zalać — wywiódł go, niby zbawienne podcięcie biczem, z grząskiej słotwiny na suchy, wysoki ląd. Stary heretyk przestał się łudzić rychłym upadkiem papiestwa, z zazdrością widząc, jak umniejszony o tłumy wyznawców Kościół silniejszym jest teraz niżli kiedykolwiek" i t. d. (t. II, str. 58).

Na czoło wysuwają się wielkie postaci hetmanów Chodkiewicza i Żółkiewskiego; wybornie opisane są bitwy pod Kircholmem i Kłuszynem, w których oręż polski tak pamiętne odniósł zwycięstwa nad ogromną przewagą liczebną wrogów. Doskonałe są obrazki z przyrody i w wielu miejscach dialogi i dobór słów dla wyrażenia najsilniejszych afektów. Jest to więc — jednem słowem — jedna z najlepszych powieści, jakie pojawiły się dotąd w literaturze naszej.

Takie też wypowiedział o niej zdanie prof. W. Lutosławski w zeszycie 3 „Tęczy" z r. b., ale według

naszego przekonania dopuścił się w pochwałach swoich pewnej przesady, twierdząc, że „nawet z Sienkiewiczem porównanie wypadnie na korzyść autorki". Sądzimy bowiem, że trzeba dziełu temu wytknąć pewne usterki i strony słabe. Tak np. niemiłe wywołuje wrażenie epizod całkiem zbyteczny, w którym występuje jakaś hrabianka węgierska, dowodząca bandą zbójecką (ale ten właśnie epizod spodobał się p. Lutosławskiemu! — Gusta są różne!). Albo czy miło będzie komuś przeczytać o moskiewskim „krasawcu", którego w czasie głodu cztery kobiety (między niemi i popadja) „zwabiły do izby, zarąbały toporem, poczem jadły go po kęsku przez trzy niedziele" (tygodnie; — tom II, str. 126)? Albo zbyt realistyczny opis biesiady bojarów, jak zajadali chciwie, bez troski o ubiór, a sos z mięsiwa spływał im na złotogłów szaty? i t. d. (II. str. 268).

Także zakończenie powieści nie zadowoli n. zd. większości czytelników. Urywa się ona w chwili, gdy bojarzy przyjmują z radością zapowiedź Żółkiewskiego, że królewicz Władysław zasiędzie na tronie carskim, ale dowiadujemy się, że król Zygmunt na to nie zezwoli i że wielki plan jego hetmana nie będzie urzeczywistniony. Nie mówi nam też autorka, co stało się dalej z dawnym „chrystjaninem" Pielszem, który zwątpił o prawdziwości swej wiary heretyckiej, ale nie wrócił do Kościoła. Mówi on tylko na końcu, że „samochcąc zwichnął swoje życie. Co przeszło już nie powróci, ciężko jest, ale żyć, uczciwie żyć trzeba".

Dużo wreszcie znajdujemy tu wyrazów ruskich i rosyjskich niezrozumiałych dla czytelnika, nie znającego tych języków (np. str. 39, 65, 67 tomu I, str. 176 t. II) i gwarowych polskich, jak np. w tomie I „nabzdyczywszy się" (str. 16) „storzą się" (79); w tomie II: „cigędź" (str. 33), „poćpiega, bombizina" (49), „męcherzyna" (50), „obmioty" (136), „płoszczada" (139) i t. d. Przydałby się więc w drugiem wydaniu mały słowniczek, podający znaczenie tych wyrazów i gdzie je słyszała autorka.

Ale to są rzeczy drobniejszego znaczenia, nie umniejszające wartości dzieła, którego część największą czyta się z niczem niezamąconą rozkoszą estetyczną.

X. A. P.

Häfner Otto: Katechetische Einführung in das das zweite Kinder-Messbüchlein „Zum Altare Gottes will ich treten" von Schott-Bihlmeyer. 8° (XII i 179 str. Freiburg im Breisgau 1929. Herder. Cena 2'50 m.).

Komentarzy do Biblji i katechizmu posiada już literatura niemiecka ilość dość znaczną. Teraz zaczynają pojawiać się także komentarze do modlitewników i to starannie obmyślane i pożyteczne. I tak wydał X. Hoch objaśnienia do pierwszej „książeczki mszalnej" Schott-Bihlmeyra p. n. „Das Kind bei der heiligen Messe, a X. Häfner, proboszcz w Schussenried, do drugiej tegoż autora, przeznaczonej do klas 5 do 8 szkoły powszechnej (książeczki te poleciliśmy już w „Gaz. Kośc." z r. 1928 na str. 262). Häfner tłumaczy dzieciom wszystkie części Mszy św., poczem mówi osobno o Mszach odprawianych w Adwencie, na Boże Narodzenie, na Wielkanoc i innych. Wartoby i u nas podobne rozszerzać pouczenia.

X. P.

Exercitia Spiritualia Sancti Patris Ignatii de Loyola. Textus Hispanus et Versio Litteralis autographi Hispani auctore A. R. P. Joanne Roothaan, Praeposito Generali Societatis Jesu, ex editione Quarta Romana anni 1852. In-24, pag. XX-356, 1928, charta indica subtili ac solida — Lib. it. 6 —

Linteo contecta, titulo aureo „ „ 8 —

Casa Editrice Marietti, Via Legnano, 23 Torino (118).

Kto umie po hiszpańsku, będzie czytał z wielką przyjemnością te nieocenione ćwiczenia duchowne w oryginale, w czem mu zresztą przyjdzie z pomocą wierny i wyborny przekład łaciński O. Roothaana. Książeczka jest bardzo pięknie wydana na cienkim papierze indyjskim, a format jej jest mały i wygodny, chociaż liczy 376 stron. Cena jej jest bardzo niska, bo tylko 6 lir (= 3 złote). Na początku wydrukowano Breve Pawła III z r. 1548 i „konstytucję apostolską" Piusa XI, którą ogłosił św. Ignacego Patronem wszystkich ćwiczeń duchownych.

X. A. P.

Ks. Kazimierz Kowalski. Istota i zadanie filozofji według zasad neotomizmu. Poznań, 1929 (stron 47 w 8-ce. Skład główny w Księgarni Fiszera i Majewskiego w Poznaniu).

X. dr. Kowalski, prof. sem. duch w Gnieźnie, którego cenne studjum porównawcze p. n. „Filozofja Augusta hr. Cieszkowskiego w świetle zasad filozofji św. Tomasza z Akwinu" poleciliśmy w Gaz. Kośc. z r. 1928 (na str. 601 n.), obdarzył nas teraz znowu rozprawą bardzo godną uwagi. Jest to zeszyt trzeci prac „Komisji Teologicznej", wydawanych przez Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Szan. autor zapoznaje tu czytelnika z przedmiotem filozofji i jej metodą, z jej „stosunkiem do innych sposobów poznania", a w szczególności z „neoscholastyką" i „neotomizmem", popierając rozumowanie swoje cytatami ze św. Tomasza i innych myślicieli, przeważnie katolickich.

X. A. P.

Sac. Camillus Colli-Lanzi. Theologia Moralis Universa iuxta Codicem Iuris Canonici in memoriae auxilium aptiori modo digesta etc. Vol III. De praeceptis. — De restitutione. — De praeceptis Ecclesiae.— De praeceptis particularibus. (Stron 371 w 8ce). Cena L. 15.

Vol. IV. De Sacramentis (stron 625). Taurini — Romae. Marietti 1928. Torino via Legnano 23. Cena L. 25.

Pierwszych dwóch tomów tego bardzo cennego dzieła (pierwszy wyszedł w r. 1926 — cena L. 15, drugi w r. 1927, — cena L. 16) nie mieliśmy dotychczas sposobności przeczytać, bo ich nam nie przysłano. Trzeci i czwarty odznaczają się tak wielkiemi zaletami, że trzeba im n. zd. przyznać wartość pierwszorzędną. Autor korzysta obficie z dzieł św. Tomasza, św. Alfonsa i z innych najwybitniejszych moralistów dawniejszych i najnowszych i wszystkie kwestje z tej dziedziny oświetla jasno i zwięźle, uwzględniając wszędzie orzeczenia kodeksu prawa kan. Por. np. co pisze o restytucji „ob stuprum" (t. III str. 73—76), „ob adulterium" (ib. str. 76—79), „de impedimento disparitatis cultus" (t. IV str. 525 n.) i t. d.

Pod prasą jest jeszcze: indeks analityczny dla całego dzieła i indeksy dla każdego domu. Nie wątpimy, że dzieło to będzie przyjęte z wdzięcznością przez całe duchowieństwo katolickie i dużo przyniesie pożytku. Cena jego jest stosunkowo dość niska.

X. A. P.

Anton Huonder S. J.: Zu Füssen des Meisters. Band III. **Der Verklärungsmorgen.** Freiburg i. Br. Herder 1929 (stron XIV i 398 w 12-ce. Cena 4 m., opr. w płótno 5'40 m.).

Pierwsze dwa tomy wybornego dzieła, zawierającego „krótkie rozmyślania dla księży bardzo zajętych", poleciliśmy w swoim czasie gorąco w „Gazecie Kośc.". Pierwszy tom wyszedł już w dwunastu wydaniach i przełożono go na dwanaście języków (przekładu polskiego dokonał X. dr. Korzonkiewicz). Wydania trzeciego tomu nie dożył już sam zasłużony autor (zmarł w r. 1926), ale pozostawił go prawie całkiem gotowy do druku. Czytamy tu o tajemnicy zmartwychwstania, o czterdziestu dniach

pobytu Zmartwychwstałego na ziemi, o pojawianiu się uczniom, o wniebowstąpieniu, o zesłaniu Ducha Świętego, a wreszcie o życiu Jego w Kościele do końca świata. Dużo tu myśli głębokich, pięknych i budujących, z których można korzystać i w kazaniach. *X. A. P.*

Duszpasterz Młodzieży, dwumiesięcznik poświęcony sprawom duszpasterstwa młodzieży, wychodzi w Poznaniu (Pocztowa 15) nakładem Zjednoczenia Młodzieży Polskiej. Przedpłata półroczna 3·50 zł. Dobrze się stało, że pismo to, które dotychczas wychodziło w Tarnowie dla tamtejszej diecezji, w dziewiątym roku swego istnienia zaczyna służyć duchowieństwu całej Polski. Potrzebę takiego organu odczuwali bowiem oddawna wszyscy duszpasterze, którzy spotykają się z młodzieżą. Leżący przed nami numer pierwszy z r. 1929 podaje oprócz komunikatów wydawnictwa redakcji, między innemi zajmujący artykuł o duszpasterstwie młodzieży, oraz o zagadnieniu opieki duszpasterskiej nad młodzieżą wychodźczą. Życzyćby sobie należało, by pismo to znalazło jak najwięcej abonentów wśród duchowieństwa, przedewszystkiem ze względu na swoją treść, a potem także dlatego. aby mogło rozszerzyć swoje ramy i służyć jak najlepiej wszelkiej sprawie duszpasterstwa młodej Polski. *X.*

NADESŁANO DO REDAKCJI.

Ruch Słowiański nr. 3 (za marzec) zawiera następującą treść: Lusaticus pisze o zapomnianej rocznicy Łużyczan — najmniejszego narodu słowiańskiego; J. Gołąbek podaje sądy Słowian o „Panu Tadeuszu"; L. Lénard omawia rolę Polaków w Serbji przed wojną światową; H. Polaczkówna pisze o działalności O. Balzera na polu słowianoznawstwa. W dziale recenzyj H. Batowski omawia książkę J. Szkultetego „Ne hante l'ud môj", J. Magiera S. Krczmerego „Prehlad dějin slovenskej literatury a vzdelanosti", W. T. Wisłocki „Mapę administracyjnej Rosji europejskiej". Następuje bogata kronika słowiańska, zapiski bibljograficzne o ważniejszych publikacjach słowiańskich, omówienie jubileuszu prof. Handelsmana, inicjatora konferencji historyków wschodniej Europy i Słowiańszczyzny w Warszawie 1927 r., drobne notatki, nekrolog M. Kukuczina i M. Pugelja, wreszcie dwa znamienne głosy o „Ruchu Słowiańskim". — Redakcja i Administracja: Lwów, Ossolińskich 2.

Ukazał się już drugi numer miesięcznika **„Prąd"**, który na długo przed wojną był jednym z najpoważniejszych miesięczników katolickich w Polsce. Obecnie, po dwuletniej przerwie i po dokonaniu trudności finansowych, wznowiono wydawnictwo przy uniwersytecie katolickim w Lublinie.

Redakcję objął X. prof. Antoni Szymański, który postawił sobie za zadanie stworzenie wielkiego organu myśli katolickiej, przeznaczone dla inteligencji i młodzieży akademickiej. Numer lutowy, jak i styczniowy, pochlebnie świadczy o wysiłkach redakcji, dzięki którym „Prąd" łączy w sobie aktualność i źródłowe opracowanie tematów, których ujęciem wybija się na czoło tego rodzaju publikacyj. Dział rozpraw przynosi: artykuł „O myślach i czynach św. Pawła", w wielce barwny i żywy sposób malujący środowisko, w jakiem działał Apostoł; dokończenie doskonałej rozprawy X. prof. Kowalskiego „O wartości filozoficznej św. Tomasza i św. Augustyna dla życia umysłowego XX wieku; dalej artykuł A. Chacińskiego p. t. „Czego katolikom w Polsce brak?", stanowiący krytyczny i realistycznie ujęty rozbiór obecnego stanu wysiłków organizacyjnych społeczeństwa katolickiego wobec planowej i systematycznej walki z Kościołem, prowadzonej dziś w Polsce. W dziale dokumentów czasu znajduje się aktualny dla stosunków Polski list Piusa XI o zasadach Akcji katolickiej. Dział z kraju i świata daje artykuł w związku z ostatniemi uchwałami sejmowej komisji oświatowej, oraz sprawozdanie z prac międzynarodowega związku badań społecznych w Mainez. Kronika akademicka, ocena książek i wzmianki dopełniają całości numeru, którego strona zewnętrzna jest bez zarzutu.

Tej, ze wszech stron godnej poparcia, wskrzeszonej placówce katolicyzmu społecznego należy życzyć rozwoju i poczytności wśród katolickiej inteligencji w Polsce.

Prenumerata roczna 18 zł., półroczna 9 zł. Adres redakcji i administracji: Lublin, Uniwersytet, „Prąd".

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE.

Archid. lwowska. Mianowani przez Stolicę Apostolską: Opatem żółkiewskim X. Bronisław Limanowski, dziekan i proboszcz w Brzeżanach. Protonotarjuszem Apostolskim nadliczbowym X. Wojciech Grabowski, wikarjusz generalny w Czerniowcach.

Instytucję kanoniczną otrzymali: na probostwo w Opryłowcach X. Stanisław Władyka, proboszcz w Trościańcu, na probostwo w Toustem X. Franciszek Rachel, katecheta w Petlikowcach Starych.

Zmarli: dnia 17 marca X. Wacław Zakrzewski, proboszcz w Tokach, dnia 26 marca X. Antoni Skalski, proboszcz parafji św. Marji Magdaleny we Lwowie, honorowy kanonik kapituły, wicedziekan, w 72 r. życia a 47 kapłaństwa. R. i. p.

Diec. częstochowska. X. Ferdynand Chmura, nowo przyjęty, mianowany prefektem szkół średnich w Wieluniu i rektorem kościoła po-pijarskiego tamże.

X. Zygmunt Lipa, wikarjusz parafji Zawiercie i X. Józef Ludwikowski, prefekt szkół powszechnych w Wieruszowski, zostali przeniesieni na własną prośbę jeden na miejsce drugiego.

Zmarł X. Teodor Urbański, proboszcz parafji Gołonóg, szambelan Ojca św. R. i. p.

Diec. sandomierska. X. szambelan Dominik Ściskała, przeniesiony ze stanowiska proboszcza parafji Wierzbnik na takież stanowisko do parafji opieki N. Marji Panny w Radomiu.

NOWOŚĆ! **NOWOŚĆ!**

Co dopiero opuściły prasę

„ROCZNIKI KATOLICKIE"

NA ROK 1929, TOM VII, str. 560. Cena 10 zł., oprawne 12·50 zł.

Poleca się i tomy z lat ubiegłych, dopóki zapas starczy:

„ROCZNIKI KATOLICKIE" t. III—VI cena 12 zł., opr. egz. 14 zł., tom II tylko 9 zł. — oraz KAZANIA NIEDZIELNE (8 zł.) — narodowe (5 zł) — okolicznościowe (3 zł.) i „WŚRÓD PIEŚNI" 2 zł.

Zamawiać można u autora: **X. N. Cieszyński, Poznań, przy kościele P. Jezusa oraz w księgarniach.** 3—4

WINA MSZALNE

deserowe i kuracyjne, sycylijskie, węgierskie i tokajskie; świece kościelne, konfesjonały wiklinowe, cingula, druki parafjalne, przybory szkolne i kancelaryjne, naczynia kuchenne aluminiowe, emaljowane i kamienne, porcelana i szkło stołowe wszelkiego rodzaju, herbatę, mydła i t. p. poleca:

Oddział Handlowy Ligi Katolickiej

14— **Lwów, Grodecka 2 b.**

Ołtarze, tabernakula, ambony, chrzcielnice,

konfesjonały, stalle, ławki kościelne i kolatorskie, odnowienia i konserwację starych ołtarzy, wykonuje z pełną fachową i artystyczną znajomością rzeczy znana z solidnośei firma —14

JANA WOJTOWICZA W PRZEMYŚLANACH.

Zamówienia wykonuje z doborowego materjału artystycznie, solidnie, z wieloletnią gwarancją po cenach przystępnych. — Spłaty możliwe. — Plany projektuje we wszystkich żądanych stylach od najbogatszych do najskromniejszych.

UWAGA! Cenę podaję wówczas, gdy otrzymam szkic lub wymiar miejsca na ołtarze etc., jaki styl, bogaty czy skromny, materjał.

H E R B A T Ę

cejlońską i chińską

w najprzedniejszych gatunkach

14— **poleca**

Handel Herbaty i Kawy

EDMUNDA RIEDLA

Lwów, ul. Rutowskiego 3.

DŁOGOLETNIA PRACOWNIA

rzeźbiarsko-pozłotnicza

firmy

Władysława Mielniczka

przeniosła się

z Tarnopola do Lwowa ul. Bilińskich l. 19.



Wykonuje ołtarze i wszelkie urządzenia kościelne we wszytkich stylach. Wykonanie terminowe. Spłaty na dogodnych warunkach.

W zamówieniach pośredniczyć może Tow. „Bibljoteka Religijna"

5— **Lwów, pl. Trybunalski 1.**

Pracownia pozłotniczo-rzeźbiarska

TEOFILA JAROSZCZAKA w Podhajcach

przyjmuje wszelkie roboty kościelne w zakres ten wchodzące: złoci nowe, odnawia i konserwuje stare ołtarze, ikonostasy, ambony i t. d. po cenach niskich i najlepszemi materjałami. Przed wojną powyż wymieniona pracownia była w Przemyślu. Poleca się względom Przewielebnego Duchowieństwa. —3

Nowość! Nowość!

Zarys dogmatyki katolickiej

ks. prof. dra M. Sieniatyckiego (tom I)

do nabycia u autora i w księgarniach

7— **Kraków, ul. Jabłonowskich Nr. 28.**

CHORĄGWIE

I a) płócienne sztandarowe 140×160 cm z 2-ma obrazam fabrycznemi na płótnie. — cena 85 zł.
b) z 2-ma obrazami rębznie malowanemi — cena 125 zł.

II płócienne krzyżowa 100×140 cm z 2-ma obrazami fabrycznemi na płótnie — cena 110 zł.

III a) wełniane adamaszkowe 125×160 cm we wszystkich kolorach z 2-ma obrazami fabrycznemi na płótnie — 160 zł.
b) z 2-ma obrazami ręcznie malowanemi — cena 175 zł.

IV a) wełniane adamnszkowe 130×160 cm, materjał tylko czerwony w solidniejszym wykonaniu z obrazami fabrycznemi na płótnie — cena 130 zł.
b) z 2-ma obrazami ręcznie malowanemi — cena 185 zł.

V a) krzyżowe wełniane 90×140 cm we wszystkich kolorach z okuciem i 2-ma obrazami fabrycz. na płótnie — 135 zł.
b) z 2-ma obrazami ręcznie malowanemi — cena 185 zł.

VI czarne, wełniany szewiot 140×160 cm, z naszytym krzyżem na obie strony, frendzle i borty białe jedwabne — 85 zł. Krzyż i gałka do chorągwi — cena 13·50 zł.

Figury metalowe do noszenia, z podstawą drewnianą rzeźbioną. Cena od 360—490 zł.

Paschały ozdobne 1 kilogram po 12 zł.

Towarzystwo „Bibljoteka Religijna"

Lwów, pl. Trybunalski l. 1.

NOWOŚĆ! NOWOŚĆ!

Ks. Dr. ADAM GERSTMANN:

O SKRUPULATACH

Wydanie drugie, poprawione.

Cena 1·30 zł.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Kadzidło kościelne tatrzańskie 5 kg zł. 14, — 10 kg zł. 25 franko za zaliczką wysyła pocztą: H. Jurkiewicz, Nowy Targ pod Tatrami. —14

Urząd parafjalny w Sokolnikach pod Lwowem poszukuje organisty z dobrym głosem, ładnie grającego na organach i prowadzącego życie nienaganne. Zgłoszenia z poleceniami od księży należy przysyłać do Urzędu parafjalnego w Sokolnikach poczta Lwów. Pierwszeństwo mają kandydaci umiejący prowadzić orkiestrę dętą. 2—3

Organista egzaminowany przez Konserwatorjum krakowskie, posiadający głos silny i przyjemny, dzielny w swym zawodzie, może prowadzić chór kościelny, obejmie posadę od zaraz. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje: Stanisław Smaczniak, Rzochów, powiat Mielec. 1—1

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.

Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna" pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13 Tel. 24-61